

# O doktorze Józefie Burzyku — informacje wybrane oraz refleksje osobiste

Jan Jakub Ludew

Z doktorem Józefem Burzykiem spotkaliśmy się po raz pierwszy w 2000 roku, kiedy to byłem na drugim roku studiów. Nasze pierwsze spotkanie nie należało do najbardziej udanych; ponieważ nie uważałem na zajęciach przez Niego prowadzonych, więc po wyznaczeniu mnie do odpowiedzi zapytałem: „Co to takiego ten ideał?” (chodziło o ideał w sensie teoriomnogościowym, pojęcie dualne do pojęcia filtru). I usłyszałem, że kilka minut wcześniej zostało to wyjaśnione. Doktor Burzyk powiedział mi, że na zajęcia mogę nie chodzić, z której to możliwości (w swoim stylu) ochoczo skorzystałem... Co zaskakujące, kilka lat później był już do mnie nieco przekonany — w prywatnej rozmowie zaliczył mnie do, jak stwierdził, niezbyt obszernego grona osób faktycznie zainteresowanych matematyką, które poznał. Można jednak (i to bardzo zasadnie) zapytać, na ile właściwą osobą do pisania wspomnienia o Józefie Burzyku jestem ja, autor niniejszych słów? (O co zresztą zostałem zapytany... ). Czy rozmawialiśmy z doktorem Burzykiem często? Nie. Do ludzi generalnie podchodził z dystansem i wiem to bynajmniej nie tylko ze swojego doświadczenia. Jednak w jednej z naszych prywatnych rozmów wykazał się otwartością i szczerością na poziomie, który nie tylko mnie zaskoczył, ale wręcz zdumiał. Nie będę rzecz jasna wchodził w szczegóły, ale dowiedziałem się wówczas o Nim czegoś (w kontekście m.in. Jego kariery naukowej), co mogli wiedzieć (albo czego mogli się co najwyżej domyślać) jedynie Jego najbliżsi...

Doktor Józef Burzyk urodził się 12 lutego 1955 roku w Dąbrówce Wielkiej, obecnie dzielnicy Piekar Śląskich. We wrześniu 1980 roku obronił pracę magisterską, a w czerwcu 1981 roku pracę doktorską „O zbieżności w rachunku operatorów Mikusińskiego”. Nie powinien zaskakiwać czytelnika bardzo krótki okres między obroną pracy magisterskiej i doktorskiej, jeżeli weźmie pod uwagę fakt, że J. Burzyk w 1978 roku, jeszcze jako student Uniwersytetu Śląskiego, zaczął pojawiać się na seminariach Oddziału Instytutu Matematycznego PAN w Katowicach, prowadzonych przez profesora Jana Mikusińskiego, gdzie już na samym początku wywołał sensację wśród uczestników, stwierdzając, iż rozwiązał postawiony przez Mikusińskiego problem zbieżności w rachunku operatorów. Rozwiązanie okazało się nie tylko poprawne, lecz także bardzo pomysłowe, a oryginalne metody zaproponowane przez Burzyka pozwoliły na uzyskanie rezultatów jeszcze dalej idących. Wyniki te zostały przedstawione przez Burzyka na międzynarodowej konferencji *Operational Calculus, Generalized Functions and Non-standard Analysis*, która odbyła się w RFN w 1978 roku. Wkrótce potem wyniki te zostały opublikowane w *Studia Mathematica* i wzbudziły sensację i uznanie wśród specjalistów; ponadto zostały one zaliczone do najważniejszych w rachunku operatorów Mikusińskiego, a termin „funkcjonały Burzyka” został na Jego cześć wprowadzony przez amerykańskiego matematyka Thomasa K. Boehme’ego i przyjęt

się w literaturze przedmiotu (por. np. [1] oraz [2]). Praca doktorska J. Burzyka zawierała wyniki z teorii zbieżności operatorów Mikusińskiego, które zakończyły otwartą przez wiele lat problematykę w tej dziedzinie.

W swojej pracy badawczej uzyskał także wiele innych wyników w dziedzinie funkcji uogólnionych, będąc m.in. współautorem pojęcia pseudodystrybucji (zwanej inaczej bohemianem...), które jest uogólnieniem operatora regularnego i dystrybucji Schwarza oraz pojęciem w pewnym sensie konkurencyjnym do hiperfunkcji wprowadzonych w latach 50. przez japońskiego matematyka Mikio Sato. Pracował także nad innymi zagadnieniami analizy funkcjonalnej, nad ogólną teorią zbieżności, a także nad pewnymi aspektami teorii prawdopodobieństwa (w kontekście warunkowych przestrzeni probabilistycznych Rényiego). Niektóre pojęcia wprowadzone przez J. Burzyka stały się już klasycznymi (oprócz funkcjonalów Burzyka znane jest także pojęcie ideałów Burzyka). Pod koniec lat 80. Burzyk przebywał na rocznym stażu naukowym w Instytucie Matematycznym im. Stekłowa Akademii Nauk ZSRR w Moskwie. Na początku lat 90. dorobek naukowy Burzyka znacznie przewyższał podstawę do uzyskania habilitacji. Do tego jednak nie doszło; Burzyk nie był specjalnie zainteresowany publikowaniem swoich osiągnięć i sprawę tę zaniedbywał w zasadzie do granic możliwości. Wprawdzie kariera naukowa Burzyka przez pewien czas rozwijała się bardzo pomyślnie, to jednak w swoim szczytowym okresie (w trakcie pobytu w Instytucie Stekłowa) popadł w stan swego rodzaju rozczarowania i zniechęcenia. Nie do mnie należy opisywać czy domniemywać przyczyn takiego stanu rzeczy; nawet dla osób, które znały w tym czasie Burzyka, nie było to do końca jasne. Powiem tylko, że Burzyk nie miał łatwego charakteru (co zresztą dla ludzi bardzo utalentowanych jest typowe) i właśnie w pewnych wadach natury charakterologicznej należałoby doszukiwać się przyczyny.

A jak doktor Burzyk sprawdzał się, jeśli chodzi o pracę dydaktyczną? Jak już wspominałem, nie mogę tego ocenić na podstawie swojego doświadczenia. Wiem jednak z bezpośrednich relacji, że zajęcia z Nim były przez niektóre osoby bardzo cenione (oczywiście potrzeba także tutaj odpowiednich osób do ocenienia i docenienia tego), a i On sam był wśród studentów bardzo lubiany. Kiedyś rozmawialiśmy także o tym i dokonam tutaj „prywatnej wycieczki”; mianowicie podczas rozmowy o tym, jak lubiany jest wśród studentów, stwierdziłem z oburzeniem: „A ja niby, prowadząc zajęcia, nie wykazuję się poczuciem humoru?!”, na co doktor Burzyk odparł: „Ależ wykazuje się Pan, tyle że Pan jest złośliwy”. Zapytałem od razu, od kogo uzyskał takie (oburzające i nieprawdziwe, rzecz jasna :-)) informacje na mój temat — ale tego nie chciał mi wyjawiać...

Tak, pomimo dystansowania się i trudnego charakteru, Burzyk był lubiany. W kontekście tego typu wspomnień często podkreśla się (czy wręcz wmawia odbiorcy) jedynie pozytywny obraz opisywanej osoby i brak jakichkolwiek wręcz wad. Mogę jednak (bez wahania i mając ku temu podstawy) stwierdzić, że w odróżnieniu od wielu innych osób nie był On (i to w jak najbardziej pozytywnym znaczeniu) postacią kontrowersyjną (co w przypadku wielu innych osób mogło dotyczyć i dotyczyło... rozmaitych aspektów, czego, rzecz jasna, nie będą tu rozwijał).

Na zakończenie wspomnę jeszcze, że z jednej strony zainteresowanie Burzyka matematyką nie wygasło, a z drugiej Jego zainteresowania na matematyce się nie kończyły; o tych spośród Jego zainteresowań, których sam nie podzielam, wspominać nie będę, ponieważ

o nich w zasadzie nie rozmawialiśmy (co zresztą wpisywało się zarówno w Jego, jak i mój styl). Mogę natomiast dodać, że był zainteresowany (aczkolwiek tutaj nie w sensie profesjonalnym) fizyką teoretyczną (m.in. ogólną teorią względności i kosmologią). Jednak tutaj jego wysiłek w poznawaniu tych dziedzin nie był tak nieustępliwy, jak w przypadku matematyki — pomimo niewątpliwej wyobraźni nie reprezentował matematycznego platonizmu, a Jego podejście do matematyki miało charakter formalno-dedukcyjny. Ze względu na to natrafiał w przypadku fizyki teoretycznej (dla której, pomimo zapędów niektórych osób do aksjomatyzacji — począwszy od Hilberta i jego uczniów w przypadku dynamiki punktu materialnego, poprzez Caratheodory'ego w termodynamice, von Neumanna w mechanice kwantowej czy wreszcie kończąc (?) na aksjomatycznej kwantowej teorii pola — nie ma to naturalnego charakteru) na znacznie poważniejsze trudności w zapoznawaniu się z nią niż w przypadku matematyki. Skutkowało to w szczególności odkładaniem wielu kwestii „na później”. Wiem, że tutaj odnośnie do różnych aspektów nie zdążył, co może (lub powinno) być dla niektórych spośród nas nauką lub przestrożą.